

## Głos „scjentyisty”

*Andrzej Biłat*

W przeciwieństwie do pierwszego zdania jednego z komentarzy sądzę, że przynajmniej kilka tez, w tym niestety teza główna wystąpienia Tadeusza Szubki, nie są tezami ostrożnymi aż do tego stopnia, że trudno z nimi dyskutować. Wręcz przeciwnie, uważam, że tezy te są nad wyraz nieostrożne. Wsparcie merytoryczne tej oceny znajduję przede wszystkim w uwagach Jana Woleńskiego i Adama Grobiera. Ze swojej skromnej strony chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę na nieostrożność argumentacyjną komentowanego tekstu.

Jego główne idee tworzą niejako ogólny „raport o kryzysie” w filozofii analitycznej, raport nie pozbawiony ocen i sugestii programu nowej filozofii („filozofii postanalitycznej”). Idee te umieszczę w trzech grupach: tezy głównej, anty-scjentyzmu oraz antynaturalizmu.

### **I. TEZA GŁÓWNA**

„Dzieje filozofii analitycznej powoli dobiegają kresu”.

### **II. ANTYSCJENTYZM**

- (1) Istotnym motywem powstania filozofii analitycznej był szeroko rozumiany, metafizyczny scjentyzm. Jego nowoczesną wersją jest scjentyzm metodologiczny, który – uwzględniając do pewnego stopnia specyfikę filozofii – zakłada, że wzorcowe dla niej są ogólne reguły postępowania naukowego (np. reguła daleko idącej specjalizacji).
- (2) Jedną z konsekwencji tak rozumianego scjentyzmu jest – szeroko rozpowszechnione wśród analityków – stanowisko metafizycznego ahistoryzmu; głosi ono, że historia filozofii nie jest częścią filozofii (podobnie jak historia danej nauki szczegółowej nie jest częścią tej nauki).
- (3) Ahistoryzm jest błędny, w ramach nowej filozofii („postanalitycznej”) należy go odrzucić.
- (4) Scjentyzm jest błędny, w ramach nowej filozofii należy go odrzucić.

### III. ANTYNATURALIZM

- (5) Zwolennicy scjentyzmu zwykle wspierają swoje stanowisko tezą naturalizmu.
- (6) Naturalizm jest albo pustym hasłem, albo jest trudnym do obrony stanowiskiem ontologicznym; nowa filozofia powinna go odrzucić.
- (7) Nowa filozofia powinna przyjąć orientację humanistyczno-historyczną.

Z tezami opisowymi (1), (2) i (5) jestem skłonny się zgodzić. Bliski jest mi też – co najwidoczniej nie jest dość częste wśród filozofów analitycznych – antynaturalizm wyrażony w tezie (6).

Za pewną niedoskonałość analizy Szubki uważam brak wskazania istotnego związku argumentacyjnego między przesłankami (1), (2) i (5), a ocenami (3), (4) i (7) oraz brak uzasadnienia głównej tezy referatu. Nie wykluczam, że jednym ze źródeł tej niedoskonałości jest konferencyjna skrótowość wypowiedzi (z zaciekawieniem czekamy więc na pełną prezentację wyników w zapowiadanej przez Autora książce).

**Ad. (3).** Podstawą przeprowadzonej w tekście krytyki ahistoryzmu jest spostrzeżenie, że związek filozofii z jej historią jest znacznie bliższy niż związek nauki szczegółowej z jej historią. Jest tak dlatego, że zmiany poglądów filozoficznych w dziejach filozofii nie mają zasadniczo – w przeciwieństwie do nauki – charakteru postępu („charakteru windykacyjnego” w terminologii Szubki). „W tej sytuacji nie pozostaje nic innego jak przyjąć, że filozofia nie może wyzwolić się od swojej historii”, stwierdza Autor. W konsekwencji, historia filozofii jest częścią filozofii.

Przyjmijmy na chwilę, że słuszne jest założenie, że zmiany poglądów filozoficznych nie wykazują w dziejach filozofii znaczących znamion postępu. Nie bardzo widać, jak z tego założenia można wyprowadzić tezę, że historia filozofii jest częścią filozofii. O kontrprzykłady nietrudno. W zmianach szkół i stylów w muzyce zapewne nie ma więcej postępu niż w zmianach poglądów filozoficznych. Jednakże, o ile mi wiadomo, nikt nie wyprowadza z tego faktu wniosku, że historia muzyki jest częścią muzyki. (Jest być może nawet przeciwnie: czy teza o braku postępu w dziejach danej dyscypliny nie wspiera raczej tezy, że badania historyczne mają w tej dyscyplinie charakter co najwyżej pomocniczy?)

**Ad. (4).** Szubka nie podaje żadnego niezależnego argumentu w swojej krytyce scjentyzmu, poza już wspomnianą próbą podważenia jego konsekwencji (ahistoryzmu) i poza okazaniem swojego sceptycznego stosunku wobec naturalizmu. Jednakże Autor bodaj nigdzie nie twierdzi – moim zdaniem słusznie – że istnieje jakiś ścisły związek logiczny między (szeroko rozumianym) scjentyzmem i naturalizmem. Zasadniczo podzielam ten sceptycyzm i rozumiem pozalogiczną rolę wyrażenia „zwykle” w tezie (5). Jednakże z tego samego względu nie mam zaufania do metody obalania metafizycznego scjentyzmu przy pomocy krytyki naturalizmu.

Pojęcie scjentyzmu musi mieć w kontekście opisu filozofii analitycznej szeroki zakres, uwzględniający choćby liczne i istotne fakty zastosowań tej filozofii w analizie podstaw matematyki oraz nauk humanistycznych (językoznawstwa, psychologii, teorii sztuki, religioznawstwa itd.). Zgadzam się z Szubką, że w zakresie tych zastosowań antynaturalizm wydaje się lepszą alternatywą od naturalizmu. Jednakże jego uznanie wcale nie musi wiązać się z odrzuceniem liberalnie rozumianego scjentyzmu. Być może historyczny przypadek lub historycznie przejściowa niedojrzałość humanistyki powodują, że niektórzy „scjentyści” – głównie anglosascy – przyjmują tak zdecydowanie naturalistyczną postawę (pomijam w tym miejscu istotną, ale znaną uwagę o występowaniu w filozofii analitycznej ważnej wersji antynaturalizmu, jaką jest platonizm matematyczny).

Niewątpliwie dużą przeszkodą praktyczną w promowaniu antynaturalistycznego scjentyzmu jest dominacja tradycji wąskiego, wręcz fizykalistycznego rozumienia tego terminu (dlatego jest chyba potrzeba wprowadzenia nowego terminu na oznaczenie szerokiego, nefizykalistycznego scjentyzmu). Z tego między innymi względu uważam za bardzo cenną radę Woleńskiego, by nawiązywać do tradycji kontynentalnej: jest to tradycja szczególnie bogata w idee antynaturalistyczne.

Oczywiście nie musi to oznaczać cofnięcia, może oznaczać na przykład wybór innej drogi wyjścia z sytuacji filozofii analitycznej, którą tak krytycznie ocenia Szubka (przykład pierwszy z brzegu, jak „brentanowski” sposób myślenia wspiera nowe idee w filozofii analitycznej; jednym ze sformalizowanych wyrazów

tego sposobu myślenia stała się mereologia Stanisława Leśniewskiego, która odgrywa we współczesnej ontologii i podstawach sztucznej inteligencji – co najmniej od kilkunastu lat – dużą i coraz większą rolę).

**Ad. (7).** Bodaj jedyną przesłanką dla tezy (7), jaką można znaleźć w tekście Autora, jest wspomniana krytyka ahistoryzmu. Krytyka ta, jak wspomniałem, nie wygląda na dość udaną.

Niezależnie od powyższej uwagi warto podkreślić, że wzorcowymi działaniami filozofii są tak uniwersalne poznawczo dyscypliny, jak ontologia i epistemologia. Z tego punktu widzenia koncepcja zwykłych, empirycznych twierdzeń historycznych (np. „Platon był nauczycielem Arystotelesa”, „Leibniz był twórcą monadologii” itd.) jako twierdzeń *stricte* filozoficznych jest dość dziwaczna.

**Ad. I. (GŁÓWNA TEZA).** Szubka charakteryzuje tak zwaną (bez wątpienia na wyrost) „późną fazę” filozofii analitycznej dość zdawkowo: (a) ma ona charakter bardziej zróżnicowany, (b) chętniej niż dotychczas nawiązuje się w niej do poprzedników, a ponadto (c) rozważania w tym okresie mają charakter bardziej systematyczny. Poza wspomnianą krytyką scjentyzmu w filozofii analitycznej, są to jedyne ewentualne punkty wsparcia głównej tezy, jakie znajdujemy w tekście Szubki. Niestety, znów pozostaje dla mnie tajemnicą, w jaki sposób z tego opisu można wyprowadzić tak radykalny wniosek, że dzieje filozofii analitycznej powoli dobiegają kresu. Chyba z równym stopniem zasadności można by twierdzić, że cechy te zwiastują nadejście fazy pełnego rozkwitu filozofii analitycznej (prognozę tę potwierdza odnotowany przez Szubkę entuzjazm Soamesa odnośnie cechy (a)).

Kilku dyskutantów wskazywało na rozmaite kontrprzykłady dla tezy Szubki. Mogą one świadczyć za tym, że filozofia analityczna ma się nieźle, a być może nawet rośnie w siłę. Niewykluczone jednak, że jest to ocena zbyt optymistyczna. Ta niepewność rodzi pewne podstawowe oczekiwania wobec znawców współczesnej filozofii o zacięciu historiozoficznym. Od tego rodzaju metafizologii oczekujemy mianowicie wszechstronnie udokumentowanej analizy głównych i najbardziej dynamicznych tendencji występujących w tej filozofii oraz logicznie z nią powiązanej, wiarygodnej prognozy. Oczekujemy metafizologii „scjentyistycznej”, w najlepszym rozumieniu tego słowa.